

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 82.

N. Piekary, sobota 12. Października 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Piekary, 11-go października.

Wiadomości kościelne.

„Potargajcie Panie pięta moje,
Tobie ofiarę chwały oddawać będę“.

Wczoraj Kościół Boży obchodził pamiątkę świętego Franciszka Borgiasza. A czy Wam wiadomo Kochani Czytelnicy jakimi to cnotami ten Święty Mąż słynął? Oj zaprawdę! warto-by dzisiejszemu światu, zarażonemu materjalizmem, goniącemu za majątkiem, chęcią używania, nadętemu pychą — przeciwstawić tego wielkiego Świętego.

Święty Franciszek będąc rodu królewskiego z matki swojej, miał bogactwa wielkie, cesarz powierzał mu najwyższe urzędy w kraju. Lecz On poznawszy z czasem marność chwały światowej, szukał chwały Bożej. Porzucił wysokie urzędy, a po śmierci żony swojej rozdał majątek swój ubogim, na klasztory i pobożne fundacje go obrócił; a sam począł się ćwiczyć w cnocie nędzy. Wstąpiwszy do zakonu Towarzystwa Jezusowego, który właśnie był św. Ignacy założył, tem większymi cnotami zasłynął, a mianowicie pokorą. Ten sam mąż co ksiądzem będąc, najwyższe godności w kraju piastował, gdy do zakonu wstąpił — nie wstydział się najpodlejszych robót, jak w kuchni posługiwać, braciom nogi umywać i t. d., słowem: im więcej ten wielki Święty mógł się upokorzyć, a bliżnim swoim służyć, tem szczęśliwszym się czuł. Później i w kościele czekały go wielkie urzędy, których on przez pokorę, jak mógł unikał i od nich się wyprasał.

Porównajmy teraz Kochani Czytelnicy, dążności teraźniejszego świata z dążnościami świętego Franciszka. — On z wysokości, z chwały, z bogactwa, dążył do pokory, posłuszeństwa i dobrowolnego ubóstwa — a Pan Bóg go podwyższył. Świat teraźniejszy nadyma się pychą, goni za bogactwem i za uciechami światowymi — czy znajdzie ten świat szczęście i ukontentowanie? — Nie, bo go tam nie ma na tych drogach, które świat idzie, tam tylko gorycz i zawody, a w końcu śmierć wieczna.

Shczęście jest tam gdzie go św. Franciszek szukał i znalazł. — Oby to sobie głowicze tego świata chcieli wziąć na uwagę, i zamiast szukać szczęścia dla ludów swoich w jakichś tam środkach materjalnych, szukali ich w środkach duchownych, niechby dali Kościołowi świętemu wolność a nie prześladowali Go. O! wtenczas prędzejby z pewnością doszli do celu. My zaś Kochani Czytelnicy nie uważajmy na zły przykład tego świata, ale wstępujmy w ślady świętego Franciszka, uczmy się pokory, posłuszeństwa i pogardy świata tego, aby gdy nadejdzie godzina śmierci, Pan Bóg nie wzgardził nami, i nie odepchnął nas na wieki od siebie.

List Pastorski, wszystkich Biskupów niemieckich.

Podpisani Biskupi

Czcigodnemu Duchowieństwu i Wiernym Swych Dyecezyj zasyłają Pozdrowienie i Pokój w Panu!

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 81.)

Nareszcie jeszcze zwracamy się przeciw twierdzeniu, że przez hierarchiczne urządzenie i przez naukę o nieomyślności nauczycielskiego urzędu kościelnego, osobliwie najwyższego jego reprezentanta, papieża, z duchownego i nadziemskiego królestwa Chrystusa Pana czyli prawdziwego Kościoła stało się ziemskie królestwo, które się ubiega za panowaniem nad całym światem i zagraża równie chrześcijańskiej wolności sumienia, jako też nieawisłości państwa, najwyższej władzy królów, wolności narodów, dobrom i postępowi oświaty i szczęśliwemu położeniu socyalnemu. Do tego jeszcze dołączają zarzut, że Kościół katolicki jest w nieznośnej mierze nietolerancki, bo potępia wszystkich inaczej wierzących, chrzest protestancki uważa za nieważny i dla tego protestantów nie uznaje za Chrześcijan.

Takowe oskarżenia są zwrócone wprost i właściwie przeciw istocie, przeciw honorowi, nawet przeciw bytowi kościoła katolickiego. Istota Kościoła katolickiego polega na tem, że jest królestwem i duchowem ciałem Chrystusa Pana; zewnętrzne jego urządzenie zasadza się na tem, że Chrystus do zachowania swojej nauki, do sprawowania Jego Sakramentów, do zarządzania królestwem swoim postanowił urząd apostolski, który w św. Piotrze jako w fundamencie swoim i najwyższym Pasterzu się jednoczy, i obdarzył go łaską ku temu potrzebną aż do zakończenia czasu, i że dla tego istota i urządzenie kościoła zostają niezienne aż do końca świata.

A królestwo Chrystusowe, Kościół, jak sam Zbawiciel nasz w najuroczystszej chwili życia swego powiedział (Jan. XVIII, 36. 37), nie jest z tego świata, jako państwa i królestwa ziemi, ale duchownem królestwem boskiej prawdy i łaski. Apostolscy pastarze tego królestwa, których sam Pan Jezus ustanowił, papież i biskupi i wszyscy, którzy od nich jakkolwiek urząd kościelny odebrali, nie chcą, żeby ich kto za co innego uważał, ani też nie są czem innym, jak „sługami Chrystusowymi i szafarzami tajemnic bożych“. Jak św. Piotr i inni Apostołowie, tak też i następcy ich po wszystkie czasy uznawali władzę świeckiej zwierzchności, od samego Boga urządzonej, i niezawisłość ludów i narodów, które według rozporządzenia Opatrzności Boskiej w historii wystąpiły. Zawsze wszystkim wiernym bez różnicy przypominali, że Chrześcijanie i świeckiej zwierzchności winni posłuszeństwo i że ziemskiej ojczyźnie winni miłość i wierność, a to jako obowiązek sumienia słowem i uczynkiem nauczali; i w naszych dniach to czynią nie mniej, niż w innym czasie, a nie z mniejszą powagą ani z mniejszym owocem, niż kto inny.

Wprawdzie Kościół, chociaż nie jest z tego świata, i jako zgromadzenie widzialne na wzór i podług nanki Chrystusa i Apostołów konieczne potrzebuje środków ziemskich. Dla tego Opatrzność boska, należała miłość wiernych i prawo historyczne podały mu to, co do utrzymania potrzebuje, a to, jak każde inne prawo, powinno być uważane za święte, a przełożeni kościoła, jak katolicy w ogóle powinni się starać, aby tak zawsze bywało. Tego nikt nie powinien uważać za ubieganie się za rzeczami światowymi, za mieszanie urzędów boskich z prawami ziemskimi, za przemienianie duchownego królestwa Chrystusowego w królestwo światowe, ziemskie. Jeżeliby kto o tem co innego utrzymywał, powinniśmy temu zaprzeczyć jak najstanowczyj,

jako nieprawdzie i jako obmowie Kościoła katolickiego i biskupów jego i wszystkich katolickich chrześcijan.

Zapewne kościół katolicki, tak daleko jak wiara jego sięga — a na wszystkim świecie jest, i owoc przynosi i pomnaża się — posiada wielką moc wiary i miłości. Ale tej mocy nikt nie powinien się obawiać. Tej mocy Kościół tylko ku dobremu może używać i będzie używał; bo po wszystkie czasy słusznie mówi św. Apostół: „Nie możemy nic na przeciwko prawdzie, ale za prawdą.“

Jedne zadanie i jedna siła Kościoła polega na tem, by prawdzie Chrystusowej dawać świadectwo, by łaski Jego rozdawać i dobrodziejstwa Jego rozpowszechniać.

Co wreszcie się tyczy zarzutu, że Kościół katolicki nietolerancki, to naturalnie, jak każdy rozsądny człowiek, tak i my nie powinniśmy być toleranckimi w tym sensie, żebyśmy przeciwne temu, co uważamy za boską prawdę, też za prawdę uważali. Tak samo i my mocno się trzymamy jedności i powszechności Kościoła, której ojcowie nasi się trzymali; zapewne, jak kiedyś Apostół narodów (Dziej. Ap. XXVI, 29), tak i my pragniemy, aby wszyscy z nami byli w jedności i aby byli uczestnikami wszystkiego tego, w czem my największe nasze szczęście znajdujemy, ale nie z duchem Kościoła mniej się nie zgadza, niż nietolerancja i kłótnictwo. Z odrazą odpieramy twierdzenie, że katolicy innowierców nienawidzą, że nimi gardzą, albo że ich uważają za potępionych, jak też odpieramy posądzenie, które w ostatnich czasach dopiero powstało, że ich nie uznawamy za Chrześcijan. Owszem wyznawamy, że każdy ochrzczony wcielony jest do Chrystusa i ciała jego duchowego. Polega to tylko na pożałowania godnem nieporozumieniu, jeżeli twierdzą, że katolicy chrztu innowierców nie uznają za ważny. Jeżeli chrzest się powtarza, to dzieje się to tylko w takim razie, jeżeli zachodzi powątpiewanie, czy ważnie był udzielony, bez względu na to czy chrzcił katolik, czy niekatolik.

My nikogo nie potępiamy; ten co nas sądzi, jest sam Pan Bóg.

Jeżeli nad sposobem walki wyżej określonym z głębi serca ubolewamy, to jednakowoż błogą żywimy otuchę, że większa część współobywateli naszych słusznie i sprawiedliwie myślących, i tych, którzy inną od nas wyznają wiarę, w tem z nami się zgadza, że właśnie w teraźniejszym czasie chrześcijanie nie powinni wzajemnie o wiarę się kłócić, ale raczej wspólnie bronić podstawy wiary i cywilizacji chrześcijańskiej, która jedynie potrafi powstrzymać grożące nam wylewy materjalizmu i anarchizmu, które potrafią zwolna wyleczyć chorobę moralną i socyalną, coraz nieznośniejszą się stającą, i przyszłość naszą zabezpieczyć.

Przeciwieństwa zaś, które nas dzielą, nie powinny się rozjatrzeniem albo nawet nieprawdą obstrzącać, ale porozumieniem i dobrą wolą łagodzić.

Niemieckie państwo tak dla tego, że mieszkańcy jego różne wyznawają religie, jak dla politycznego położenia całego świata więcej, niż inne kraje potrzebuje pokoju religijnego. A ten tylko przez to daje się osiągnąć, jeżeli każda część jest przekonana, że najświętsze prawa i religijne interesa ich zupełnie są zabezpieczone, aby pomimo różności wiary wszyscy z sercem wdzięcznem i gotowem do ofiar zgadzali się w wiernej miłości wspólnej ojczyzny.

Zapewne kochani dyecezyjanie, nic dla dusz i dla serc nie jest niebezpieczniejszem jak w sprawach religii pozwolić, aby nieprawda się szerzyła. Dla tego zapytaliśmy się, dokąd ten nowy hałas, który w ojczyźnie naszej się odzywa, może doprowadzić i

czuliśmy się zobowiązanymi, przeciw tym napaściom katolickiej prawdy otwarcie wystąpić.

Ale musieliśmy się obawiać, by nowych na siebie nie ściągać podejrzeń, gdybyśmy was nie napominali wyraźnie do obowiązku miłości braterskiej. Ona żąda, abyśmy z naszej strony pomimo wszystkich napaści i podejrzeń omijali wszystko, co by mogło namiętności obudzić i poruszyć. Ale, kochani dyceazyjanie, czy wam potrzeba takiego napominania? Odpowiadają na to pytanie ostatnie lata. Jeżeliśmy byli świadkami, jakście przy nawiedzeniach, które na nas lata owe sprowadziły, z umysłem bohaterskim i z poświęceniem, które wam przed całym światem wyrobiły poważanie i pochwale, świętych praw Kościoła w niezwykły sposób bronili; czyśmy nie byli w tej samej mierze świadkami mocnego waszego ponowienia nad sobą samymi, waszego postępowania podług praw krajowych i cierpliwiej waszej wytrwałości, które was i w najgorszych czasach i przy najprzykrzejszych doświadczeniach nie opuściły? A jakbyśmy nie mieli w ten sam sposób być i świadkami tej waszej miłości bliźniego, która, przy ustawicznych takich napaściach, jednak żadną miarą nie oddali się od świętego prawa, które nam Bóg-Człowiek słowem i uczynkiem opowiadał, by złe wynagradzać dobrem? Podług napominania apostolskiego unikać będziecie wszelkiego kłótnictwa, a starać się będziecie aby co dzień wzrastać w zrozumienie wiary przez słuchanie słowa bożego w kazaniach i naukach, jaki przez czytanie nabożnych książek, aby każdego pouczać, który szuka prawdy. Dalej przez pilne dopełnianie powinności swoich przeciw Bogu i ludziom, przez postępowanie bez nagany w ścisłej zgodzie zachowanie życia wasze z wiarą, i tak światu pokażecie, że wiara wasza jest dziełem boskiem. Nie będziecie brać udziału w tem zasiewaniu niezgody, ale przez jedność i zgodę, przez łagodność i spokojność waszą światu świetny z siebie podacie przykład! I tak czynić będziecie, jak Xiąże Apostołów żąda od Chrześcijan, ich napominając: „Jeno J'ana Chrystusa święćcie w sercach waszych. Zawsze gotowymi będąc ku zadosyćuczynieniu każdemu domagającemu się od was sprawy w tej nadziei, która w was jest; ale z cichością i z bojaźnią, mając sumienie dobre, aby w tem, w czem wam uwłaczają, zawstydzili się ci, którzy powtarzają obcowanie wasze dobre w Chrystusie. Albowiem lepiej cierpieć dobrze czyniąc, jeśliby wola Boża była, niżli złe czyniąc.“ (I. Piot. III, 15—17.)

Pokój boży, który każde pojęcie przewyższa, niech serca wasze i umysł wasz zachowa w Chrystusie Jezusie. Amen.

Tu następują podpisy wszystkich biskupów niemieckich.

Konkury.

Powiatka.

Pan Tomasz kończąc pić śniadanie, odezwał się do swego służącego Janka:

— O jedenastej wyjeżdżamy z wizytą do Łopianowa. Filip ma już konie zadysponowane, dopilnujesz tylko aby uprząż i powóz były w porządku. Przygotuj mi frak i bieliznę. Sam ubierzesz się w liberję, którą znajdziesz w pudle przywiezionem wczoraj z poczty. Sprowadziłem ją z Warszawy umyślnie dla ciebie.

Po tych słowach wzięwszy słomiany kapelusz wyszedł pan Tomasz do ogrodu.

— Oho — mruknął Janek — stary gadał i przegadał. Zdawało się, że nasz pan ożeni się z panią ze Szczawina, a tu masz! Powiadają, że gdzie diabeł nie może posyła babę, do nas przysłał chłopca i ten wszystko popsuł, nabił panu głowę bogatym ożenkiem, tydzień nie płynął i już jedziemy w konkury.

Janek uprzątnął szybko pokój, zabrał pudło i pobiegł do siebie na facjatkę. Ciekawość go dręczyła co ono zawierało. Rozpakował i wydobył z niego różne części ubrania: frak, spodnie, kamizelkę i kapelusz wysoki. Odzienie było z cienkiego sukna jasno-piaskowego koloru ozdobione mnóstwem dużych i małych guzików. W godzinę był Janek wymuskany i przystrojony w nową liberję, pana jeszcze w pokojach nie było, przechadzał się aleją ogrodową w jakiejś głębokiej zadumie, głowę ku ziemi zwiesiwszy. Poszedł więc Janek do salonu, aby się w dużym zwierciadle przejrzeć. Wykręcał się na pięcie w tę i ową stronę, przymuszał czupryny, ale sam nie wiedział czy cieszyć się czy smucić z nowego stroju. Wyszedł więc w podwórze, w nadziei, że tam kogo spotka i o zdanie zapyta. Zdarzyło się, że właśnie Magda, dziewczka dworska, naczepała wody i szła z pełnymi wiadrami do kuchni. Janek zabiegł jej drogę.

— O retę! — wrzasnęła dziewczyna stawiając

wiadra na ziemi — takeś mię zestruchał; myślę sobie czy diabeł, czy lichy jakie. A któż cię tak cudownie wystroił?

— Pan mi sprowadził to ubranie z Warszawy. Jedziemy do Łopianowa.

— O! o! o! To pan może ci tam każe jakie komedye pokazywać?

— Pan jedzie w zaloty do bardzo bogatych państwa, a u wielkich państwa służba zawsze chodzi w liberji, wiedz o tem, ciemna głowo — rzekł Janek tonem wyższości.

— Cudowni Święci Pańscy — mówiła Magda kiwając głową, — dziwnie to wygląda, z tyłu wisi niby ogon, brzuch wygolony, na łydkach zamiast cholewy jakieś opięte onuce. A cały wyglądasz jakby cię w gliniance skąpano... Nie skończyła Magda wydziwiać, kiedy okienkiem nad stajnią wychylił złotą głowę parobczak Franek, a wyszczerzywszy białe zęby, począł się śmiać i wołać:

— Oj! oj! a to pokraczny przyodziewek! Gdyby mnie tak stać było na katarynkę, tobyśma chodzili po jarmarkach i odpustach, oj nazbijałoby się pieniążków, nazbijał!

— Baran jesteś — mruknął zadąsany Janek.

— Baran, baran, ale we własnej skórze, a tyś w cudzą wlaż, żeby cię i własna matka nie poznała.

Janek zmarmotniał i stracił już chęć pokazywania się ludziom w nowym stroju, a nawet przeglądania się w lustrze.

Pan Tomasz posiadał ładną, choć nie dużą wioskę. Rodzice Janka służyli jeszcze we dworze za życia starszych państwa, lecz wcześniej pomarli, i wyrostka chłopca wzięto do służby. Z początku pasał cielęta, a że był dosyć sprytny, używano go do rozmaitych posług. Szczególniej Janek dogodził umiał młodemu paniczowi. Wiedział na których przegonach najłatwiej zdybać zająca. Chodził z paniczem na naganę. Starannie utrzymywał gołębnik, wysłany za sprawunkiem do miasta, prędko powracał, a interes umiejętnie załatwiał.

To też gdy po śmierci rodziców gospodarstwo objął pan Tomasz, przeznaczył Janka wyłącznie do swojej posługi. Ludzie dworscy nazywali go lokajczykiem, a pan — swoim dobrym przyjacielem. Janek przywiązany był ślepo do swego pana; zdawało mu się, że cokolwiek pan uczyni dobrym być musi, i we wszystkim lubił go naśladować. Cesał się, wazy zakręcał na pański sposób, nawet ruchy pana i ukłony lubił sobie przyswajać. Śmiała się z niego służba, śmiał się i pan nieraz serdecznie, lecz się nie gniewał; wiedział, że to pochodziło z wielkiego doń przywiązania. Pan i sługa pędzili żywot spokojny, regularny, szczęśliwy rzecz można, pozbawiony wszelkich kłopotów i udręczeń. Dnie spędzali każdy przy swojej pracy, wieczorem często jeździł pan Tomasz w sąsiedztwo do Szczawina, folwarczku położonego o dwie wiorsty od jego majątku, dzierżawionego przez rodziców panny Jadwigi. Janek zaś wolne wieczory spędzał w chacie Pawła owczarza. Paweł miał liczną gromadę dziatwy, okrasą której była najstarsza córka Wiktosia, zgrabna, zwinna, czarnooka dziewczyna. Usta jej brzęczały ciągle, to piosenką, to śmiechem i weselem napełniały całą izbę. Wiktosia zwykle miłym spojrzeniem witała Janka, podsuwała mu czyste krzeselka, a gdy czasem przyniósł jej parę jabłek lub jakichś łakoci, które od ust sobie odjął, uśmiechała się tak słodko, że się chłopcu mroczyło w oczach od szczęścia. Po tych odwiedzinach pan i służący wracali do domu zawsze w dobrym humorze. Pan Tomasz kładąc się spać mówił Jankowi: — Dobranoc ci mój dobry przyjacielu. Temiż słowy żegnał służący Obalę, starego psa sypiającego w przedpokoju, kiedy udawał się na spoczynek do swojej izdebki na facjatce.

Powiadają, iż człowiek nieświadomy jest swego szczęścia, póki go nie utraci, to też ani pan Tomasz ani Janek nie przeczuwali, że ono ich otacza dając im swobodną teraźniejszość, myśl pełna błogich nadziei, kołysze ich do snu miłymi wspomnieniami, budząc głosem wewnętrznego przekonania, że i ten nowonarodzony dzionek da ich sercu pożądane rozkosze. Kiedy więc coraz głośniejszą poczęto mówić o małżeństwie pana Tomasza z panną Jadwigą, a w wyobraźni Jankowej coraz częściej stawała Wiktosia w ślubnym wianku obok niego przy ołtarzu, do dworu zawitał niespodziewany gość, pociotny wniaszek pana, stary wyga, pan Ludwik. Bawił dwa dni, a przez ten czas ciągle siostrzanka namawiała do bogatego ożenku, odwodząc od panny Jadwigi.

(D. c. n.)

Cesarz rosyjski w Berlinie.

Podług najnowszych wiadomości, ma cesarz rosyjski dzisiaj w piątek przybyć do Berlina, i zamieszka w rosyjskiej ambasadzie, gdzie przyjmie śniadanie w towarzystwie niemieckiego cesarza

i cesarzowej. Wieczorem odbędzie się wielki obiad galowy, w białej sali zamku królewskiego a potem wielkie przedstawienie w operze. W sobotę odbędzie się wielkie polowanie dworskie w Letzlingen. W niedzielę rano będzie cesarz rosyjski na nabożeństwie w kaplicy ambasady rosyjskiej, poczem nastąpi przegląd I pułku grenadierskiego imienia Alexandra. Wieczorem odjedzie cesarz napowrót do Rosji.

W podróży ma towarzyszyć monarchowi rosyjskiemu jego generał adjutant Czerewin, i młodszy syn cara, Wielki Książę Jerzy. Następca tronu rosyjskiego, pojedzie tymczasem z Danii, z królewskim działkiem swoim, wprost do Aten, miasta stołecznego Grecji.

Nowiny polityczne.

Niemcy. „National Ztg.“ donosi, że książę Bismark miał się do kilku wielkich przemysłowców berlińskich podczas wizyty wyrazić, że mogą spokojnie rozpoczynać różne przedsiębiorstwa, bo pokój jest zapewniony, a osobiście po ostatniej podróży cesarza do Anglii.

— Cesarz wyjechał o godzinie 10-tej parowcem „Alexandra“ do Szpandawy a zamtąd osobnym pociągiem do Kilonii, aby obejrzeć angielską eskadrę Kanalu, a jak po cichu sobie opowiadają, aby przyjąć cara rosyjskiego.

— Z Pszczyzny donoszą do „Schl. Volks Ztg.“, że cesarz przybędzie w końcu listopada w odwiedzinach do księcia na Pszczyźnie na kilka większych polowań.

— Wiadomość, że książę Bismark w tych dniach powróci do Berlina, zdaje się sprawdzać. Mówią, że przybycie jego do stolicy nastąpi jedynie ze względu na przyjazd cara. W skutek obecności kanclerza w czasie pobytu rosyjskiego monarchy, nadają pisma niemieckie wizycie charakter polityczny, niektóre posuwają się nawet tak daleko w swych kombinacjach, że z tego powodu może cesarz zaniecha zamierzonej podróży do Konstantynopola.

— Zakonnice Urszulanek chciały założyć szkołę żeńską w Schönbergu pod Berlinem, ale na ośnośne podanie u rządu otrzymały odmowną odpowiedź.

Austria. Sejm galicyjski rozpoczął już swoje obrady.

Rosya. Berlinski „Tageblatt“ otrzymuje doniesienie z Petersburga, że rząd rosyjski po długim wachaniu postanowił wprowadzić do armii karabiny o małym kalibrze. Zdaje się, że nowa pożyczka, jaką rząd rosyjski za pośrednictwem Rothschilda zamierza zaciągnąć w Paryżu, w części na te karabiny będzie zużyta.

Serbia. Z Białogrodu donoszą do gazet wiedeńskich, iż królowa Natalia napisała list do syna swego, króla Aleksandra, z zapytaniem, kiedy go może odwiedzić. Na to odpisał król Aleksander, że chociaż chciałby matkę bardzo chętnie zobaczyć, przecież bez dozwolenia ojca ani jej odwiedzić ani jej wizyty przyjąć nie może. Czy Milan pozwolił na widzenie się syna z matką i pod jakimi warunkami jeszcze nie wiadomo. — Król Milan wyjechał z Lucerny do Paryża.

Francya. Parlament francuzki będzie zwołanym dnia 12-go listopada r. b.

— Bulanżer przybył na wyspę Jersey.

Włochy. Jeneralna kapituła Franciszkanów, zebrana w międzynarodowym kolegium św. Antoniego w Rzymie, wybrała w tych dniach nowego jenerała zakonu w osobie Przew. Ojca Ludwika Canali z Parmy. Nominacyą tę przedłożył Ojcu św. protektor Franciszkanów, Kardynał Simeoni, który w tym celu udał się do Watykanu.

— Ogłoszenie papieżkiej encykliki, odnoszącej się do kwestyi socyalnej, ma być dokonane w połowie października z okazji audyencyi francuzkich robotników u Ojca św.

— Parlament włoski ma być zwołanym na dzień 20-ty listopada.

— Z Rzymu donoszą, iż reprezentant Rosji, p. Izwolski zaraz po swem ponownem przybyciu do Rzymu, odwiedził kardynała Rampollę i oświadczył, że rząd rosyjski jest w chęci porozumienia się co do zamianowania biskupów polskich. Jest więc nadzieja, że Papież zamianuje tych biskupów osobnymi bulami.

Anglia. W poniedziałek panowała przy angielskich wybrzeżach straszliwa burza, wskutek czego rozbiła się angielska łódź kanonierska „Entreprise“ i zatonała.

— Anglia zbroi się na gwałt, główny arsenał w Enfield zatrudnia obecnie 3200 robotników. Do starca on rządowi w tygodniu 1500 karabinów magazynowych.

Ameryka. W wielu miastach Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej obchodzili w niedzielę Niemcy dwusetną rocznicę przybycia do Ameryki pierwszych kolonistów niemieckich.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.”

Z Radzionkowa. w październiku.

Szanowny Panie Redaktorze! Upraszam Pana najuprzejmiej o łaskawe pomieszczenie w swojej „Gwiazdzie“ tych moich tu słów kilku, odnoszących się do korespondencji z Królewskiej huty. Zaprawdę korespondencya ta ślicznie napisana była, a objaśnienie o ś. Różańcu żywym i wiecznym, bardzo zrozumiale wypisanem zostało — jak mamy się modlić i jak Różaniec ten ś. skutecznym jest i dla żywych i dla umarłych. Ale cóż to pomoże Szanowny Korespondencie, który się tak napracował i namozolił by objaśnić wszystkich co to jest Różaniec żywy i wieczny i gdzie można się do niego zapisać. Mówię co to pomoże? a czemu? bo oto niestety dużo mamy takich ludzi w Różaniec ś. wpisanym, że zamiast pociechy smucić się nam należy, iż się znajdują w gronie tego ś. Różańca ludzie, którzy wpisują się tylko dla tego, aby ich inni widzieli gdy w czasie nabożeństwa idą ze świecami na ofiarę. Opowiem np. o jednej dziewczynie. Było to w zeszłą niedzielę (w uroczystość Różańca ś-go) gdy wychodziłem z kościoła po Nieszporach, dzieliły się właśnie zebrane Róże świętymi tajemnicami. Ale o zgrozo! taka powstała między nimi wrzawa, jak gdyby nie znajdowały się na świętem miejscu, lecz jak gdyby na jarmarku. A były tam i kobiety i dziewczyny i bogatsze i uboższe. Otóż wówczas przyskoczyłem się jednej dziewczynie, której ojciec posiada pół chałupki, a córka już wielką bogactwem się być mieni. Otóż córka ta jak sam słyshałem mówiła do swojej przełożonej, że z takimi ubogimi, ona Różę być nie chce — i prosiła o wymazanie się. Zaiste chociaż ja nie jestem w żadnym Różańcu, a tylko w Szkaplerzu świętym, pomyślałem sobie o tej korespondencji z Królewskiej huty, którą pan Niedziela opisał cały Różaniec żywy i wieczny, a jeszcze przyrzeka wydać książkę całkowitą o Różańcu świętym.

Dobrzeby to było, gdyż z takiej książki dowiedzą się że wszyscy w Różańcu św. są sobie równymi, czy to ubogi, czy bogaty, boć na sądzie ostatecznym nie będzie pytania, kto bogaty, a kto ubogi tylko jakie kto zasługi uzbierał sobie. Wy zaś dziewczyno, w Radzionkowie szczególnie, poprawcie się i bądźcie skromniejszymi przy wymianie na przyszłość tajemnic świętych, bo zaiste tak byłem tem razem zgorzsony, że powiedziałem sobie, gdy jeszcze raz się coś podobnego wydarzy, to z imienia i nazwiska wymienię takie dziewczyny wyraźnie w „Gwiazdzie Piekarskiej“ niech wszyscy Czytelnicy o tem wiedzą. A taka, która mówi że nie może być z ubogimi razem w Różańcu, to nie powinna i do tego samego domu Bożego gdzie i ubodzy chodzą, sama chodzić — ani też na jednym i tym samym cmentarzu być pochowaną. Taką dziewczyną to i sama Najświętsza Panna wzgardzi i nie wyjedna jej błogosławieństwa Bożego — a gdy się taka dziewczyna za męża wyda, czyż się może dobrego spodziewać męża? Nie — według mnie, nigdy nie, boć napisano jest, że kto się podwyższa będzie poniżony, a kto się unizą będzie podwyższony — a na innym miejscu znów stoi, że prędzej wielbił przejdzie przez ucho od igły, aniżeli bogaty do Królestwa niebieskiego. Kończąc zasylałem pozdrowienie panu Redaktorowi i wszystkim Czytelnikom naszej „Gwiazdy Piekarskiej.“ — Jeden z jej Abonentów w Radzionkowie.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 11 października 1889.

Rozeszła się wieść że u nas na Górnym Szląsku ma być założona katolicka kolonia robocza, nad którą zarząd objąć mają ojcowie zakonnici trapiści.

— W przyszłą niedzielę, o godzinie 4-tej odbędzie się tutaj w Sali p. Bonczkowska po południu Zgromadzenie robotników. Donosimy o tem Szanownym Czytelnikom, aby się licznie zgromadzono.

Bytom. Sąd tutejszy skazał Agnieszkę Bernackę z Michałkowic na 9 miesięcy, a męża jej na 3 miesiące więzienia, za to że namówili oni chłopaka niejakiego Rudkowskiego do kradzenia towarów ze sklepu jego rodziców.

— Dwóch kupczyków zaś: Remiorza i Franka, skazano również za kradzież pieniędzy, którą czynili swemu pryncypałowi, p. Scharla kupcowi w Król. hucie, jednego na 1½ roku a drugiego na 3 lata i 3 dni więzienia.

— Towarzystwo św. Alojzego w Bytomiu ofia-

rowało na pomnik cesarski w Opolu 50 marek, oraz na budowę Kalwarii w Piekarach, i na kościół Piusa w Berlinie, po 50 marek.

— We środę wieczorem około godziny 8-mej, przy rogu ulicy Długiej i Cesarskiej, zauważyliśmy wielkie zbiegowisko ludu, a które spowodowała bi-jatyka. Oto niejaki Schwitalę, robotnika zaczęło kilku mężczyzn i zaczęli go bić grubemi jak ręka kijami. Co było powodem tego napadu, nie wiemy.

Lipiny. W przyszłą niedzielę (13 b. m.) o godzinie 4-tej po południu odbędzie się tu w sali p. Hollendra, Zgromadzenie robotników w sprawie związku wzajemnej pomocy, założonego w Bytomiu dla wszystkich robotników górnośląskich. Należy więc zebrać się licznie wszystkim robotnikom dla których dobra Związek ten założony jest.

Świętochłowice. Od przyszłej Niedzieli za tydzień (20-go b. m.) odbędzie się tu uroczysty akt położenia kamienia węgielnego, pod nowy kościół, który ma stanąć na pamiątkę zasypanych w kopalni „Deutschland“ w r. 1884 w miesiącu czerwcu 43 górników, a cudownym sposobem uratowanych. Będzie to pamiątkowa uroczystość dla całej parafii, a szczególnie dla górników.

Królewska Huta. Posiedzenie związku chrześcijańskich robotników, które się miało odbyć 20 b. m., odbędzie się już w przyszłą niedzielę (13 b. m.) a to ze względu na uroczysty akt położenia kamienia węgielnego przy kościele w Świętochłowicach, żeby uroczystości tej nie przeszkadzać.

Mysłowice. Zewsząd donoszono że przewóz węgierskich wieprzy przez Dziedzice do Mysłowic został dozwolony, z czego tak handlarze i rzeźnicy nie mało się ucieszyli, a nawet znaczną liczbę wieprzy do przewozu już zakupili, rozchodziło się tylko o dzień, w którym im będzie towar ten wolno przewieźć. Nie małe prerażenie ich przejęło, gdy się dowiedzieli na zapytanie od p. prezydenta regencyjnego, że ani przez Dziedzice, ani przez Bogumin nie wolno do Mysłowic świń przewozić.

W Tychach aresztowano w zeszłą sobotę dziewięć osób, którzy mieli zamiar do Ameryki wywędrować a niebyli zaopatrzeni w dostateczne zasoby pieniężne ani w odpowiednie papiery legitymacyjne.

W Wielkim Dubieńsku w zaprzęży niedzielę w uroczystość Matki Boskiej Różańcowej założonem i na nowo pobłogosławionem zostało przy kościele parafialnym miejscowym bractwo Różańcowe.

— **W Powiecie Pszczyńskim,** (W Ormontowicach) u nas na Górnym Szląsku, jak słychać, utworzył się związek niemiecki, którego zadaniem jest rozszerzać ich język. Otóż z podobnego rodzaju związków powinien korzystać i nasz polski lud górnośląski — i zakładać gdzie tylko można, tak po wsiach, jak i w miasteczkach, towarzystwa, któreby za zadanie miały: mówić, czytać i opowiadać po polsku, słowem, utrzymywać, pielegnować, poprawiać i rozszerzać jak daleko się tylko da język nasz polski, by nie dać się powstydić Niemcom.

W Namysłowie oddaną została w dniu 1-m października r. b. do użytku publicznego nowa kolej żelazna idąca z tamtąd do Opola.

W okolicy Zgorzelic, na polu właściciela dóbr ryckich, p. Scheibnera, na Szląsku, odkryto w tych czasach pokłady węgla brunatnego, którego wydobywanie ma się wkrótce rozpocząć.

W Ligocie Proskowskiej, stracił się małżonkom Piechaczkom 4-roletni synek, którego rodzice od kilku dni szukali napróżno, aż oto temi dniami znaleziono go zabitego w stodole i pod słomą ukrytego, jak się to stało, kto go zabił i tam ukrył dotąd nie wiadomo.

W Czarnowasach, przy Opolu, na roli zagrodnika Wojciecha Hyla, znaleziono w tych dniach martwe zwłoki nowo-narodzonego dziecka.

Poznań. W seminarium duchownem gnieźnieńskim odbyło w zeszłym tygodniu 31 duchownych Niemców rekolekcyje. Obecnie zgłosiło się 80 duchownych Polaków, ale że tylko dla 40 jest tam pomieszczenie, zatem druga połowa odbędzie ma te rekolekcyje w Osieczynie w klasztorze.

— Ostatni proboszcz rządowy p. Woda, we Fordonie opuścił swoje urządowanie. Doczekaliśmy się wreszcie końca już panowania tych nieproszonej jegomości.

W Lesznie w niedzielę pochowano urzędnika pocztowego Hofmana, który zakończył życie skutkiem uderzenia się pociągów pod Lasocicami. Był to jedyny ayn wdowy. Konduktor lokomotywy pociągu towarowego Schievelbein, który był główną przyczyną katastrofy przez to, że nie zatrzymał pociągu, nie powinien być używany za konduktora, ma on bowiem słaby wzrok, i niezdolny jest rozpoznać kolorów z daleka, a to koniecznie konduktorowi jest potrzebne dla sygnałów, z jakimi się wśród biegu pociągu ustawicznie spotyka. Gdyby to uderzenie było nastąpiło pół minuty później, to

pociąg towarowy byłby najechał z boku, a wtedy wiele osób byłoby życie utraciło.

W Japonii ma się odbyć w przyszłym roku w marcu narodowy Sobór z polecenia stolicy Apostolskiej. W tym właśnie miesiącu upływie 25 lat, jak misjonarze odkryli japońską ludność chrześcijańską, która nie posiadając wcale księży, przechowywała pośród siebie wiarę katolicką i takie same obrządki.

Monachium. Stan zdrowia arcybiskupa monachijskiego jak ostatnio donoszą jest bardzo niepewny. (Dzisiejsze wiadomości telegraficzne doniosły już o jego śmierci).

W Cagliari (prowincji włoskiej) panował temi dniami wielki wichur, tak zwany orkan, który poczynił wielkie szkody. W mieście Quarto zburzył on 200 domów. Z pod gruzów wydobyto na razie 10 trupów. Zaś w mieście Quartuccio zapadło się 30 domów. Straty jakie ten orkan poczynił w tej prowincji są straszne. W skutek deszczu, który po tym orkanie powstał zapadło się znów w Quarto kilka domów, przy których wiele osób zostało zabitych, a i kilka ciężko rannych. 35000 osób pozostało bez chleba i dachu.

Z literatury. — *Misyje Katolickie* czasopismo ilustrowane miesięczne wychodzi w Krakowie, ulica Kopernika Nr. 26, za staraniem OO. Jezuitów. Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi 8 mrk., półrocznie 4 mrk. Zeszyt dziewiąty na miesiąc Wrzesień wyszedł i zawiera: *Atabaska Mackenzi.* — Wikaryat apostolski w Kanadzie (dokonczenie). — Ostatnie wypadki w Kanadzie. — Podróż misyonarska po wybrzeżach Rybackich w Indyach (ciąg dalszy). — OO. Trapiści w Natalu (ciąg dalszy). — *Kafrowie* w Natalu. — Wiadomości bieżące z misyi. — Zeszyt ten zawiera 10 drzeworytów. (Prenumerować też można za pośrednictwem redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“.)

Korespondentce z pod Gliwic. — Korespondencya odebrana. Będzie w przyszłym Numerze.

Rozmaitości.

* **Mimowolny dzieciobójca.** Wypadek zabójstwa własnego dziecięcia, iście przerażający, wydarzył się we wsi Szonowice. Pewien mieszkaniec tej wsi wyjechał na pole, celem nakoszenia paszy, wzięwszy ze sobą swojego kilkoletniego syna. Gdy już wóz pełen był trawy, powstała burza z ulewą. W przypuszczeniu, iż chłopak uciekł przed deszczem do domu, chłop odjechał również z pola, wetknąwszy uprzednio, według zwyczaju, kosę w trawę. Gdy przybył do domu, nie znalazł chłopca, rozpoczęło więc poszukiwania, na razie jednak daremne. Niestety! jeden z domowników, zrzucając trawę z woza, ujrzał straszny widok: martwy chłopczyk leżał z kosą w piersiach... Biedak z obawy przed zmoknięciem, zagrzebał się w trawę, a ojciec, nie wiedząc o tem, przebił go kosą; krzyku i jęków nieszczęśliwego wśród grzmotów i rozszalałej burzy, mimowolny dzieciobójca nie mógł słyszeć.

* **Panowanie języków.** Najwięcej ludzi mówi po chińsku, bo przeszło 400 milionów, więcej aniżeli jest ludzi w całej Europie. Z kolei następuje język Hindów, czyli język staroindyjski, którym mówi 100 milionów. Angielskim językiem mówi także 100 milionów ludzi rozrzuconych po Europie, Ameryce i Azji południowej. Po moskiewsku mówi przeszło 70 milionów. Liczą w to i Rusinów. Niemcy liczą sobie 65 milionów, a to jest przesadzzone, bo w rzeszy niemieckiej jest tylko 40 milionów, w Austrii może 12 milionów. Ile zaś jest w Ameryce i po innych częściach świata, powiedzieć trudno. Po hiszpańsku mówi 50 milionów w Europie, w Ameryce i po wyspach. Po francuzku mówi cały świat uczony, ale prostego ludu mówi po francuzku tylko 45 milionów, po włosku 27, po portugalsku 25, czegoby nikt nawet nie myślał, patrząc na ten mały kraik w Europie. A jakże tam z nami Polakami? Żeby nie przesadzić to wieśniaków i mieszczan rodowitych Polaków jest w tej chwili w państwie prusakiem 3½ miliona, w Austriackim także 3½ miliona, w Rosyi jakie 12 milionów. Trzeba jednak dodać, że wiele Litwinów i Rusinów używa polskiego języka jako drugiego domowego, tak że na drodze od Bałtyku do morza Czarnego mieszka ludzi językiem polskim mówiących jakie 20 milionów. Rozproszonych nie liczymy.

* **Znalezienie złota.** W siedmiogrodzkiej kopalni złota w Abradanya znaleziono w tych dniach bryłę złota ważącą 20 funtów i mającą wartość 24,000 marek. Bryła ta znaleziona została w starej stolni rzymskiej w tak zwanym „martwym kamieniu“. — Dawny doświadczony robotnik nie-

jednokrotnie zwracał uwagę kierownika, że należałoby w stolni tej robić dalsze poszukiwania. Zrobiono próbę i na kilka centymetrów pod kamieniem odkryto bogatą żyłę złota a w końcu wspomnianą bryłę.

*** Z dziedziny reklamy.** Amerykańskiego pochodzenia jest ogłoszenie, jakim pewien dziennik niemiecki zwraca uwagę na swoją powieść feljetonową: „Gdy się rozpoczął druk powieści, czytała pierwsze rozdziały z największym zajęciem pewna chora dama. Nagle przychodzi od niej list, w którym oznajmia, że lekarz nie rokuje jej żadnej nadziei. Powieść wzrusza ją niezmiernie; pragnie jednak wiedzieć, co dalej będzie, i prosi dla tego redakcyę, aby dla konającej odbito osobno koniec powieści sensacyjnej. Życzeniu damy stało się zadanie.” Zapewne potem umarła spokojnie.

*** Jak car się gniewa.** Dzienniki opowiadają przygodę, jak wydarzyła się przed kilku laty najstarszemu synowi księcia Walii. Książę ten — przed kilku laty był on jeszcze młodym chłopcem — bawił się dnia pewnego w Fredensborgu z ulubionym psem cara. Tuż koło parku fredensborskiego znajduje się jezioro Esrom. Syn księcia Walii chciał skakać psa i wtrącił go do jeziora. Zobaczył to car, dysząc z gniewu przyskoczył do księcia, chwycił go za kołnierz i wrzucił za psem do jeziora. Na drugi dzień książę angielski czemprędej wyjechał z Fredensborgu.

*** Pomyłka.** Kilku przemysłowców warszawskich odbywając wspólną tego lata wycieczkę po Bawarii, zawędrowało do szlosberskiego zamku, chcąc obejrzeć znajdujące się w nim zbiory. Nie

zastawczy u wejścia ani szwajcara, ani nikogo ze służby, turyści podążyli na piętro. Zastąpił im drogę w drzwiach prowadzących do sali jakiś jegomość skromnie ubrany, niepoczesanej powierzchowności. — Czy wolno obejrzeć zbiory? — pytają turyści. — Wolno — odpowiada jegomość w szarym tużurku — ale musicie wpiérw panowie kupić sobie na dole bilety wejścia. — A po czemu bilety? — „Po 50 fenygów.” Nie chciało się naszym panom schodzić napowrót na dół, więc zwracają się do uprzejmego jegomości i dają mu pięciomarkowy paperek proponując, aby za nich rzecz tę załatwił. — Bardzo dobrze — rzecze usłużny jegomość, ale zamiast na dół, idzie wprost do sali. W kilka chwil potem zjawia się wygalowany lokaj, trzymając w ręku bilety i resztę pieniędzy. Z ust jego turyści dowiedzieli się — z niemą dla siebie konfuzyą — że owym uprzejmym nieznajomym, którego posyłali po kupno biletów, był ani mniej, ani więcej, tylko.... książę bawarski Ferdynand Ludwik.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 10 października 1889.

	od Marek	do Marek
Pszonica	8,45	9,25
Zyto	8,05	8,35
Jęczmień	7,75	8,00
Owies	7,35	8,10
Groch	7,00	8,00
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.		
Masło za funt	1,20	1,40
Jaja za kopę	2,80	3,00
Siano za 50 klg.	3,50	3,80
Słoma za kop. a 600 klg.	36,00	40,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.

Floreny wagi austriackiej 1,71 Mrk.

Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.50.

5 Sfałszowany czarny jedwab. Spali się kawałek materyi, z której się kupić zamierza, a natychmiast się okazało czy jest sfałszowana: prawdziwy czy sto farbowany jedwab, poskurcza się natychmiast, gaśnie zaraz i pozostawia mało popiołu jasno brunatnego koloru. Sfałszowany jedwab, (który jest lekko stłuszczony i łamie się) pali się powoli, osobiście nici strzałkowe tlą się dalej (gdy są farbą obciążone), i pozostawia oiemno brunatny popiół i w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie skurcza się, tylko pokrzywi. Rozgniecie się popiół prawdziwego jedwabiu to się rozsypie i sfałszowanego zaś nie. Fabryka jedwabiu **G. Henneberg's** (c. k. dostawca) w **Zürich**, przesyła chętnie każdemu mustra swoich prawdziwych materyi jedwabnych i dostarcza całe sztuki jak i kawałki wolno opłacone i ocone do domu.

(N A D E S Ł A N O.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich niemieckich.—Mielek & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych, osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2 30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Mustra i próby wysyłam franco i

Zgromadzenie.

W niedzielę, dnia 20 października, odbędzie się zgromadzenie w **Wojtowej-Wsi**, o godzinie 4 po południu, w sali oberzysty p. Nowaka, w celu założenia stowarzyszenia robotników. O liczny udział tak tutejszych jak i okolicznych **robotników i przyjaciół** tychże, uprasza

Wstęp nic nie kosztuje.

Głiwice.

Komitet.

Ważne dla katolików!

Nakładem redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ wyszła z druku poraz czwarty, z wydania rzymskiego św. Kongregacyi i tamże jest do nabycia

książeczka pod tytułem:

„O Częstej Komunii“.

Święta Kongregacya Rituum świeżo „O codziennej Komunii św.“ glos Kościoła św. w następnych słowach ponowiła: „Quotidianae Communionis Consuetudinem laudandum esse ac promovendum usum frequenter suscipiendi sanctissimam Eucharistiam, juxta Concilii Trident. Sess. XIII. cap. 8. dispositionem. 11. Monitore Ecclesiastico an. 1886 pag 53.—„Jeżeli by kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.“ (Ewangelia św. Jana, Rozdz. VI. w. 52). — Cena książeczki na grubym i silnym papierze 60 fen. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w Piekarach G.-Sl.—Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. (Kto zaś z kupujących nabędzie 10 egzemplarzy dostanie jedną w dodatku bezpłatnie)

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej**; olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki**. Czysty dochód w ilości 50 fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stosowny rabat.

Fr. Schwider

[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

W Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ są do dostania

Modlitwy do św. Józefa

które Ojciec św. Leon XIII, nakazał wszystkim wiernym odmawiać przez miesiąc październik po odmówieniu Różańca św. Cena 2 fenigi za pojedynczą sztukę.

Zaden tajemny środek!

tylko stary wypróbowany środek domowy (cukiersłodowy i sok z cebuli) są prawdziwe:

Oskara Tietze'sgo Bombony-Cebulowe najlepszy, i najtańszy środek przeciw kaszlu, chrypce flegmie z skutkiem użyty. Proszę dokładnie uważać na „Markę-Cebulową“ z nazwą

„Oskar Tietze“.

W pakietkach po 25 i po 50 fen. do dostania u **Ludwika Schwidra**, w Niem. Piekarach.

Ciągnięcie

16. Października b. r.

SZŁAZKA

Schützen-Lotterie w Czernley (Tschirnau i. Schl.)

Główna wygrana 2000 mk.

wartości pod gwarancją

1800 marek gotówką.

Losy po 1 m., 11 losów

10 m., 28 losów 25 mk.

Oscar Bräuer u. Co.

Główny skład

Berlin W. Leipzigerstr. 103.

1400 Gewinne.



Szanownej Publiczności Piekarskiej Szarleju donoszę uprzejmie, że przeniosłem się do mego nowego domu, powiększyłem znacznie mój skład wybornych zegarów i polecam takowe, jak to: **regulatory, budziki, zegarki kieszonkowe** (cylindry) **od 10 do 30 marek** z gwarancją na jeden rok.

Th. Mainka,

zegar mistrz.

Szarlej, ulica Piekarska.

Benedyktynka.

W zajeździe (Gasthausie) p. **J. Opitki**, dawniej Kaula w Piekarach, jest prawdziwa **Benedyktynka**, tak wielki rozgłos mająca, przez OO. Benedyktynów wyrabiane.

Kieliszek 25 f.

Sprzedają odtąd dobre

piwo bawarskie

butelka po 10 fenygów.

Piwo tychowskie butelka po 13 f.,
dwie butelki za 25 fen.

Piwa te najlepsze mam zawsze na składzie.

Z uszanowaniem

A. Guttmann,

N.-Piekary, wprost naprzeciwko kościoła.

DRUKARNIA

„GWIAZDY PIEKARSKIEJ“

w Niem. Piekarach

poleca się

do wykonywania

wszelkich robót drukarskich;

jako to:

PISMA CZASOWE, DZIEŁA, BROSZURY, KATALOGI,

NAGŁÓWKI, WEKSLE, AKCJE, KWITY, KUPONY,

KART POLECAJĄCE I WIZYTOWE, CENNIKI I RA-

CHUNKI, ETYKIETY, CYRKULARZE, PLAKATY

i wszelkie inne prace drukarskie.

„MIESIĘCZNIK“

Zeszyt V.,

wyjdzie na 15-go października

Cena 15 fen.

Zamawiać można w ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ na pocztę jak i u pp. agentów.

Fr. Schwider.